



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Im więcej Polacy znaczą w świecie, tym większy nasz prestż

W wystąpieniu telewizyjnym z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz zwrócił się do Rodaków m.in. z takimi słowami:

... „Z najgłębszym przekonaniem namawiam Was, abyście uczestniczyli w życiu politycznym krajów osiedlenia. Udział w wyborach daje możliwość wpływania na sytuację nowej Ojczyzny, a przez to i na własny los. Aktywność, otwartość i wyrazistość opinii zaskarbia Wam szacunek. Im więcej Polacy znaczą w świecie, tym większy nasz prestiż...

W tym roku weszła w życie ustawa o Karcie Polaka. Dla Rodaków ze Wschodu dokument ten ma wymiar praktyczny i symboliczny. Potwierdza jednoznacznie przynależność do narodu polskiego tam, gdzie na skutek dziejowej zawieruchy tysiące ludzi zostały poza granicami Ojczyzny. W ten sposób nasze



Bogdan Borusewicz

Państwo wypełniło swoje moralne zobowiązanie. Serdecznie pozdrawiam Polaków na Białorusi. Pragnę zapewnić, że tu, w kraju, zawsze o nich myślimy. Wierzymy głęboko, że ich sytuacja zmieni się na lepsze.”

UWAGA!

XIV Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia” poświęcony dwudziestolecu Związku Polaków na Ukrainie

Festiwal „Tęcza Polesia” jest tradycyjną, coroczną imprezą kulturalną organizowaną przez Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie. Współzałożycielem Festiwalu był Walenty Grabowski (1937 – 2004) – poeta, działacz polonijny, dziennikarz, humanista oraz Stanisław Szałacki – pierwszy prezes Związku Polaków na Ukrainie.

Pierwszy Festiwal odbył się w roku 1991; wzięły w nim udział polskie zespoły pieśni i tańca z obwodu żytomierskiego.

W dniu 24 maja roku 2008 odbędzie się XIV Festiwal Polskiej Kultury „Tęcza Polesia”.

Organizatorzy Festiwalu

- Związek Polaków na Ukrainie
- Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”
- Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
- Konsulat Generalny RP w Łucku
- Resort do spraw Kultury i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego
- Rada miasta Żytomierza
- Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Ciąg dalszy na str. 2



W końcu kwietnia b.r. do Wielunia zaproszono najlepszych uczniów Szkoły Nr 206 z Kijowa (str. 2)

Święto

Kijów majowy

11 maja – Dzień Europy

Już po raz szósty świętuje ten dzień Ukraina. Na Chreszczatyku w tzw. Miasteczku Europejskim ustawili swoje pawilony placówki dyplomatyczne z 28 krajów: 24 krajów członkowskich UE oraz krajów kandydujących do przystąpienia do UE – Chorwacji, Macedonii i Turcji. W tej liczbie swój pawilon miała też Ukraina.

Jak zawsze tłoczno było koło pawilonu Polski. Wielką atrakcją było sfotografować się z Radcą Ambasady RP Romanem Krawczykiem, który na tę okazję przyodział szlachecko-narodowy strój (na zdjęciu powyżej). Do polskiego pawilonu przyszło wielu Polaków kijowskich. Dla obecnych śpiewał i tańczył kijowski polski zespół folklorystyczny „Jaskółki”.

Borys DRAGIN
(Zdjęcia autora)



Ukraina obchodziła Dzień Zwycięstwa. Kijów 9 maja. Przy pomniku Wiecznej Chwały

Szkolne koleżeństwo

Kijów-Wieluń

Ciąg dalszy ze str. 1

Niedawno w pomieszczeniu Kijowskiego Domu Nauczycieli odbyła się ciekawa impreza – obchody 35-letniego jubileuszu Szkoły Nr 206. Pozdrowienia, prezenty, wielki tort i fajerwerki, baloniki, śpiewy i tańce przez dwie godziny stwarzały dla dzieci i dorosłych, dla gości i gospodyni wspaniałe nastroje! Wśród wielu gości honorowych tego święta zaprezentowała piękną kołysankę Ludowa Artystka Ukrainy Nina Matwijenko.

Na czele naszej szkoły już od lat stoi dyrektorka Tatiana Chimina, pod kierownictwem której szkoła zajęła jedno z pierwszych miejsc w Światoszyńskiej dzielnicy miasta.

Tatiana Chimina w swoim czasie zaprosiła do naszej szkoły wspaniałych nauczycieli języka polskiego: Marię Swatowską, Jacka Szymorka, Mariolę Miśkiewicz i mnie... Po takich poprzednikach niełatwo było utrzymać wystarczająco wysoki poziom!

W latach 2005-2006 w naszej szkole języka polskiego (jako drugiego języka obcego) uczyło się 125 uczniów. W różne lata szkoła gościła Konsuli RP w Kijowie Stanisława Górczyńskiego, Krzysztofa Swiderka, przedstawi-

Od 2007 roku szkoła nawiązała ścisłe kontakty z Zespołem Szkół Nr 3 im. M. Kopernika w Wieluniu. W maju ubiegłego roku delegacja działaczy oświatowych Światoszyńskiej dzielnicy Kijowa zwiedzała Wieluń, Kraków i Warszawę, a we wrześniu przyjeżdżała do szkoły delegacja dyrektorów szkół z Wielunia. W bieżącym roku odbędzie się wymiana młodzieżowa.

W celu nawiązania ścisłych kontaktów między uczniami krajów-sąsiadów w końcu kwietnia b.r. do Wielunia zaproszono najlepszych uczniów Szkoły Nr 206, dla udziału w sesji popularno-naukowej na temat: „Rozwój cywilizacyjny a zdrowie człowieka”. Najmłodszy uczestnik tej sesji uczeń 7 klasy z Kijowa Oleg Tomaszewski wyciągnął wniosek, że w XXI wieku – wieku szybkiego rozwoju cywilizacji, nauki i techniki życie człowieka jest z jednej strony łatwiejsze, ale z drugiej strony jesteśmy odpowiedzialni za wojny, kataklizmy, zanieczyszczenie środowiska i choroby cywilizacji.

Leszek Wolniaczek – nauczyciel historii Zespołu szkół Nr 3 z Wielunia powiedział: „W tym roku była to sesja międzynarodowa, ponieważ gościliśmy osoby zaproszone z Ukrainy i z Niemiec.



cieli Centrum Doksztalcenia Nauczycieli Warszawy: Mirosława Siełatyckiego i Krystynę Staroń.

Tym razem na nasze święto przybył Wicekonsul RP w Kijowie Kamil Dmuchowski, który z zachwytem wypowiedział się o polskich akcentach przygotowanego przez uczniów okolicznościowego koncertu.

Przez wiele lat nasza szkoła współpracuje ze znanymi w Kijowie działaczami z polskich organizacji społecznych: Romanem Malowskim z Kijowskiego Polskiego Zgromadzenia Szlacheckiego „Zgoda” im. Mariana Malowskiego, Anielą Jurkowską ze Związku Polaków Kijowa, Jackiem Szymorkiem z Domu Polskiego.

„Moim marzeniem – mówi Marszałek Zgromadzenia Roman Malowski – jest to, żeby w tej szkole za 10 lat powstała klasa z polskim językiem wykładowym i byłoby to naprawdę wielkie wydarzenie, ale dla jego osiągnięcia potrzebni są nauczyciele z Polski”.

Wieloletnie tradycje łączą naszą szkołę z Polską. Od 2004 nasi ukraińscy uczniowie przyjaźnią się z uczniami Szkoły Nr 34 w Poznaniu – korespondują, wymieniają prezenty, rysunki itp.

Dla szkoły taka sesja odgrywa ważną rolę, gdyż jest to forma promocji naszej szkoły ważna przy współzawodnictwie z innymi szkołami. A jednocześnie jest to też okazja do bezpośredniego kontaktu młodzieży z różnych krajów”.

Po sesji gospodarze przygotowali ciekawy program kulturalny: zwiedzanie Wielunia, pięknego starego królewskiego miasta Kalisza, Opatówka, wycieczkę do zamku i Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchwie, a także do Klasztoru Matki Boskiej Jasnogórskiej w Częstochowie!

Nauczycielka języka polskiego Zespołu szkół Nr 3 Wielunia Anna Jasińska-Olejnik spodziewa się na skore spotkanie uczniów z Wielunia ze swymi przyjaciółmi z Kijowa. Wicemarszałek Kijowskiego Polskiego Zgromadzenia Szlacheckiego „Zgoda” im. Mariana Malowskiego Włodzimierz Iwańczenko pomaga szkole ułożyć ciekawy program zwiedzania najciekawszych zakątków Kijowa dla dzieci i nauczycieli z Polski.

A zatem czekają nas nowe spotkania i nowe emocje.

Larisa BUEANOWA

(Nauczycielka języka polskiego)

XIV Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia”

Ciąg dalszy ze str. 1

Cele Festiwalu:

Odrodzenie, rozwój i zachowanie polskiej kultury i tradycji.

* Angażowanie nowych polonijnych zespołów artystycznych;

* Podniesienie poziomu artystycznego uczestników imprezy;

* Umożliwienie wymiany doświadczeń polskim i polonijnym zespołom artystycznym;

* Nawiązanie nowych kontaktów artystycznych między zespołami z Polski i Ukrainy;

* Kontynuacja wieloletniej pracy ukierunkowanej na krzewienie kultury polskiej w obwodzie Żytomierskim.

Zasady przeprowadzenia Festiwalu Polskiej Kultury „Tęcza Polesia”.

Impreza odbędzie się 24 maja 2008 roku w sali Żytomierskiej Filharmonii o godzinie 12.00.

Adres: ulica Puszczyńska 26, m. Żytomierz, UKRAINA

Kolejność występów uczestników ustala Komitet Organizacyjny.

Skład uczestników:

W Festiwalu biorą udział polskie zespoły, zespoły polskich stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, poszczególni wykonawcy reprezentujący kulturę polską.

Komitet organizacyjny Festiwalu podejmuje decyzje o zakwalifikowaniu do udziału w imprezie.

Komitet Organizacyjny XIV Festiwalu Polskiej Kultury „Tęcza Polesia”.

Zza miedzy

Podobno na Ukrainie czeka nas drastyczna podwyżka cen na alkohole. Czy przyniesie to pozytywny efekt? Poczytajmy, co w tym temacie pisze polski dziennikarz z litewskiego „Kuriera Wileńskiego”

Rząd przyznał, że poniósł totalne fiasko na froncie z walką z upijaniem się społeczeństwa. Założenia Programu Kontroli Alkoholu, żeby do 2009 roku zmniejszyć o „ćwiartkę” spożycie w kraju alkoholu poszły z wiatrem, bo zamiast spadku mamy wzrost, i to taki, że w Unii Europejskiej nie mamy społeczeństw równych nam w chłanianiu.

Wobec tej przegranej walki rząd postanowił przegrupować resztki swoich sił i skoncentrować się na kilku podstawowych frontach. Założenia nowego Programu koncentrują się już tylko na 4 grupach społeczeństwa, o których trzeźwość władza ma walczyć w przyszłości. Założenia te oparte na zasadzie unijnej „nie spożywania alkoholu za

Siła tradycji

kierownicą, w pracy, przez kobiety w ciąży oraz młodzież”.

Gdy w połowie lat 80., odwiedzając z litewską wycieczką czeskie zakłady, zaskoczył nas widok ślusarza pociągającego przy obrabiarce piwo z butelki, wytłumaczono nam, że w Czechach picie piwa jest wiekową tradycją, dlatego spożycie paru piw w pracy nie jest czymś nagannym.

Gdy z kolei kilkanaście lat później, będąc w delegacji w Szwecji, obserwowaliśmy w piątkowy wieczór „kilometrowe” kolejki w sklepach monopolowych, a później na nocnych ulicach prowincjonalnego miasteczka do upadłego schlanych Szwedów, przedtem poznanych jako dobrych kierowników i pracowników w miejscowych firmach i zakładach, również tłumaczono nam – z Litwy, że to taka tradycja.

Przypuszczam, że również Czesi, jak i Szwedzi mają swoje „Programy”, ale widok czeskiego

ślusarza z piwem w pracy, czy wspierających się nawzajem trzech Szwedek – pracowniczek miejscowego urzędu, powracających w sobotę nad ranem do domu z nocnego lokalu, sugeruje, że program programem, ale nie ma to jak siła tradycji. Przecież mimo wszystko ani Czechów, a tym bardziej Szwedów trudno zaliczyć w poczet najbardziej spitych społeczeństw Unii.

Do litewskich zaś tradycji i obyczajów można zaliczyć posła Bradauskasa częstującego kolegów koniakiem podczas posiedzenia parlamentu, czy pałętającego się „po spożyciu” po tejże sali obrad posła Mikolaitisa. I nie ma mocnych, żebyśmy wobec takiej tradycji mogli liczyć na wypełnienie kolejnego, niech nawet minimalnie ambitnego Programu Kontroli Alkoholu.

Stanisław TARASIEWICZ

GRATULUJEMY!

Romanowi Malowskiemu – naszemu szanowanemu Marszałkowi Kijowskiego Polskiego Zgromadzenia Szlacheckiego „Zgoda” im. Mariana Malowskiego, wieloletniemu działaczowi ofiarnie trudzącemu się na rzecz Polonii ukraińskiej, synowi wybitnego kijowskiego artysty pochodzenia polskiego Mariana Malowskiego, potomkowi sławnego szlacheckiego rodu Malowskich-Kardynałowskich, hrabiego herbu „Junosza”

z okazji Jubileuszu i 50-lecia i życzymy Mu:

*Radości bez końca, dni pełnych słońca,
spełnienia marzeń i przyjemnych wrażeń!*

Wierzmy, że w te dni jeszcze nie jeden kielich za zdrowie naszego druha Romana wzniesiony zostanie w ciepłym kole przyjaciół.

W imieniu członków Zgromadzenia –

Wicemarszałek KPZS „Zgoda” im. Mariana Malowskiego Włodzimierz Iwańczenko



Informacja

Nowy prezes w składzie Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”



Jerzy Marek Nowakowski (ur. 5 lipca 1959) - historyk, dziennikarz, publicysta, polityk. Do lutego 2007 r. był zastępcą red. naczelnego tygodnika „Wprost”. Jest autorem licznych publikacji dotyczących m.in. państw byłego ZSRR i polskiej polityki wschodniej. Współautor książki „Ukraina na zakręcie. Drogi i bezdroża pomarańczowej rewolucji”. Publicysta tygodnika „Newsweek Polska” i Dyrektor Centrum Wschodniego POU (Wyższej Szkoły Zarządzania). Jest również stałym współpracownikiem „Przewodnika Katolickiego”.

Rocznica

Wśród największych dzieł prawnopolitycznych dawnej Rzeczypospolitej Ustawa Rządowa z 3 maja 1791 r. zajmuje bardzo ważne miejsce. Była pierwszą w Europie, a drugą po amerykańskiej, ustawą zasadniczą, regulującą podstawowe kwestie społeczno-polityczne, prawa i obowiązki obywateli oraz zasady organizacji władz państwowych, wreszcie zagadnienia związane z obroną całości terytorium Rzeczypospolitej.



Dyrektor „Domu Polskiego” w Kijowie Maria Siwko (P) w żywej rozmowie na oficjalnym przyjęciu, zorganizowanym przez Ambasadę RP na Ukrainie z okazji polskiego Święta Narodowego Dnia Konstytucji (Fot. A. Kosowski)

UWAGA!

VII Międzynarodowa Konferencja Polonijna „Wychowanie i edukacja w środowiskach diaspory polskiej” Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych Uniwersytetu Szczecińskiego i Europejska Unia Wspólnot Polonijnych Szczecin 20-22 listopad 2008

Wychowanie i edukacja to jedne z najważniejszych procesów społecznych. Obejmują one rozmaite sfery życia społecznego, w tym także sferę narodową. Oba te procesy mogą być traktowane w sposób rozłączny, ale też ściśle ze sobą są powiązane. Szczególnego znaczenia nabierają one w środowiskach diaspory polskiej, gdzie procesy wychowawcze i edukacyjne odbywają się w obcym otoczeniu narodowym.

Celem konferencji jest pokazanie całego wachlarza tych procesów, ich uwarunkowań społecznych, kulturowych, politycznych, etnicznych i religijnych w społecznościach polskiej diaspory (autochtonicznych i emigracyjnych) oraz wśród osób polskiego pochodzenia.

Zapraszamy do udziału w konferencji i podzielenia się swoimi refleksjami na temat wychowania i edukacji w życiu diaspory polskiej przedstawicieli różnych dyscyplin nauki: pedagogiki, socjologii, psychologii, politologii, historii, etnologii, kulturoznawstwa, pra-

wa i filologii. Zależy nam również na wypowiedziach przedstawicieli praktyki edukacyjnej – nauczycieli i reprezentantów instytucji wychowawczych i edukacyjnych w krajach, gdzie przebywają Polacy i osoby polskiego pochodzenia.

Goście są mile widziani!

Dyrektor Ośrodka Studiów i Badań Polonijnych prof. dr hab. Jacek Leoński
Prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz A. Pilat

Wszelkich informacji o konferencji udziela: red. Leszek Wątróbski,
Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych Uniwersytetu Szczecińskiego,
ul. Krakowska 71-79 (p.211), 71-017 Szczecin; tel. (+48 91) 444 3253, e-mail: leszek.watrowski@univ.szczecin.pl

KONKURS dla dziennikarzy polskich i polonijnych

Senat RP, który jest opiekunem Polonii i Polaków za Granicą, pragnie lepiej poznać problemy i potrzeby polskiej emigracji, po to, by prawo, które stanowi, jak najlepiej służyć ludziom i pomoc oferowana Polonii była zgodna z oczekiwaniami. Dlatego Dział Prasowy Kancelarii Senatu organizuje konkurs dla dziennikarzy o nagrodę Marszałka Senatu RP pt.: „Polacy na ścieżkach świata - blaski i cienie emigracji”.

Celem konkursu jest przybliżenie problemów i potrzeb, zwłaszcza najmłodszej polskiej emigracji poprzez pryzmat losów pojedynczego człowieka i jego rodziny, poznanie motywów i kosztów społecznych emigracji.

Autorzy najlepszych prac otrzymają dyplomy i nagrody.

W konkursie mogą wziąć udział dziennikarze prasy polskiej i polonijnej.

Warunkiem udziału w konkursie jest opublikowanie pracy lub wyemitowanie programu od początku tego roku do 15 sierpnia 2008 r. i przesłanie tych materiałów do 1 września 2008 r. na adres: Dział prasowy Kancelarii Senatu, ul. Wiejska 6, 00-902 Warszawa z dopiskiem na kopercie „Konkurs dla dziennikarzy”.

Zainteresowanych zapraszamy do zapoznania się z regulaminem konkursu.

W numerze 8 (327) „DK”, w artykule o wyjeździe na konferencję w Toruniu (który to wyjazd został zrealizowany dzięki pomocy finansowej Konsulatu Generalnego RP w Łucku), dziękując za umożliwienie mi udziału w imprezie, nazwałem Pana Konsula Generalnego TOMASZA JANIKĄ niewłaściwym imieniem, za co najmocniej PRZEPRASZAM.

Sergiusz RUDNICKI

Informacja

Maciej Płażyński – nowym Prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Maciej Płażyński - urodzony 10 lutego 1958 r. w Młynarach, był poseł na Sejm III i IV kadencji, a także jego Marszałek w III kadencji; od 2005 do 2007 roku senator niezależny; obecnie poseł niezależny, wybrany z listy PiS. Z wykształcenia prawnik, sędzią Sądu Okręgowego w Gdańsku, ojciec trójki dzieci.

Uczestnicy VII Walnego Zgromadzenia Delegatów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, obradującego w Puławach w dniach 10-11 maja br., wybrali nowe władze Stowarzyszenia. Nowym Prezesem, w miejsce ustępującego prof. Andrzeja Stelmachowskiego, został Maciej Płażyński. Wybrano też 29 osobową Radę Krajową Stowarzyszenia.

W swoim wystąpieniu do delegatów Prezes M. Płażyński mówił o potrzebie profesjonalizmu w działaniach Stowarzyszenia, trosce o język i świadomość narodową oraz o formach finansowania Stowarzyszenia. Podkreślił też potrzebę kontynuacji, sprawdzonej od lat, polityki w stosunku do naszych Rodaków na całym świecie, nie ograniczając jej wyłącznie do Wschodu.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jest organizacją pozarządową działającą pod patronatem Senatu RP, powołaną w lutym 1990 roku z inicjatywy Marszałka Senatu RP pierwszej kadencji

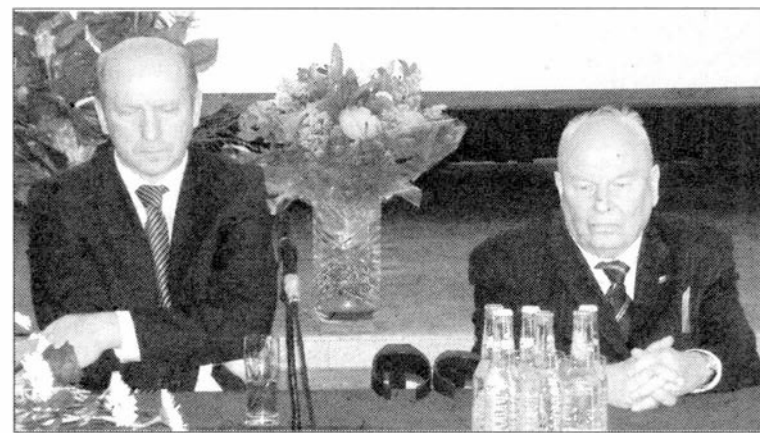
prof. Andrzeja Stelmachowskiego, który od chwili powstania „Wspólnoty Polskiej” nieprzerwanie pełni funkcję jej Prezesa do majowego VII Walnego Zgromadzenia Delegatów. Wcześniej, do roku 1990, podobną rolę odgrywało w PRL Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

Celem Stowarzyszenia jest zespolenie wysiłków w umacnianiu więzi Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą z Ojczyzną, jej językiem i kulturą oraz niesienie pomocy w zaspokajaniu różnorodnych potrzeb Rodaków rozsianych po świecie. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” posiada 24 oddziałów, 56 kół terenowych i 5 Domów Polonii w większych miastach Polski. Stowarzyszenie liczy 4.168 członków.

Stowarzyszenie jest również właścicielem pewnej ilości nieruchomości będących siedzibami organizacji polskich działających na terenie Ukrainy, Mołdawii i Litwy i przez nie użytkowanymi. I tak na Ukrainie: Sambor – budynek, Złoczów – budynek, Dniepropietrowsk – mieszkanie, Emilczyn – mieszkanie, Gródek Podolski – budynek szkolny, Lwów – budynek stancji harcerskiej, Berdiańsk – mieszkanie, Charków – mieszkanie; na Litwie: Kowno – lokal użytkowy i w Mołdawii – Styrca – budynek.

Leszek WĄTRÓBSKI

(Zdjęcie autora)



Ustępujący i nowy Prezes na VII Walnym Zgromadzeniu Delegatów Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Z życia środowisk

Проблема, яку хотілось би винести на обговорення громадськості міста - способи увічнення в Житомирі важливих історичних постатей. Зокрема, мова йтиме про деякі встановлені в місті меморіальні дошки. Одразу зазначимо, що це благородна й потрібна справа. Однак, до цих символів людської культури є ряд вимог, які ми не можна нехтувати...

Як народжуються меморіальні ДОШКИ

Сучасний процес меморіального увічнення місцевої історії на практиці перебуває в спонтанно-безконтрольному стані. Уточнимо, що з боку адміністративно-процесуального в цій справі якраз все гаразд. Питання вирішуються у відповідності до чинного законодавства. Наприклад, якась ініціативна група або навіть одна особа від свого власного імені або від імені "під себе" створеної громадської організації (буває навіть і таке!) знаходить спонсора (частогусто за кордоном) під якусь історичну подію, особистість чи дату. Потім звертається до міської чи обласної ради (в залежності від значимості події) із заявою про надання дозволу про встановлення дошки.

Текст напису на меморіальній дошці складає сам ініціатор. Зміст тексту залежить від його освіти, уподобань та "залежності" від спонсора. Прохання виносяться на засідання відповідної ради, яка дає згоду й зобов'язує ініціатора погодити текст з управліннями культури та архітектури, які підтверджують дату (подію) та погоджують місце й задуманий проект (бо реального ще немає: виконавець, як правило, не поспішає братись за роботу, бо боїться: отримає дозвіл, чи ні). І от - справу вирішено! Тобто, на першому етапі, як уже зрозумів читач, погоджується, як правило, віртуальний проект.

Потім ініціатор розміщує замовлення. З часом знаходиться й митець, який реалізує задум у відповідності до свого рівня підготовки, смаків та, знову-таки, "залежності" від спонсора. Нарешті відбувається урочисте відкриття, що супроводжується обов'язковими виступами представників влади. Процес фіксується ініціатором (для звіту перед своїм українським чи закордонним спонсором), за що отримує відповідну винагороду. Дошка ставиться на облік відповідного управління й висітиме століття...

Як бачимо, висновки наукової експертизи до цієї процедури на жодному етапі не залучаються. Не вимагається також окреме рішення художньої ради Спілки художників, не кажучи вже про публічне обговорення проекту і т.д. Через багатовікову процедуру в подальшому не можливо встановити єдину особу чи організацію, яка нести відповідальність за меморіальну дошку. І тому не зрозуміло, до кого, за наявності "глюків", держава мала б звернутись з вимогою їх усунення.

Увічнення помилок

З ініціативи об'єднання поляків Житомирщини "Полонія" (голова Т.Ренкас) на вулиці Любарській, на будинку, де жив Ю.І. Крашевський, вже декілька років висить меморіальна дошка, де викарбувано на граніті три помилки. Цитуємо: "У цьому будинку з 1847 по 1858 роки мешкав відомий польський письменник, громадський діяч Волині та попечитель Житомирського театру і гімназії Юзеф Ігнацій Крашевський".

Титул статті не вигадав сам. Jest to podtytuł do artykułu o wdzięcznej nazwie „Ляпсуси в граніті”, który został wydrukowany w nr 1 (11) bezpłatnej gazety żytomierskiej o nazwie „Do Ładu”, która nosi podtytuł „Wydanie informacyjno-analityczne”, w styczniu 2008 roku. Gazetę wydaje Żytomierska Obwodowa Organizacja Społeczna o tej samej nazwie, zarejestrowana w marcu 2007 roku. Głównym reaktorem gazety jest Pani Ludmiła Jerszow. Oto artykuł, który przytaczam w całości.

O historii, moralności, odpowiedzialności i interesie politycznym

Ляпсуси в граніті
(про історію, моральність і відповідальність)

Хрестоматійно відомо, що Ю.І. Крашевський жив у Житомирі в 1853 - 1859 роках - це по-перше. По-друге, Житомирського театру в той час не існувало. Був губернський театр волинської шляхти! Немає Житомирського театру й сьогодні, а є Житомирський обласний музично-драматичний театр ім. І.Кочерги. Третя: з тексту напису випливає, що Ю.І. Крашевський був попечителем театру. Попечителем він був гімназії, а в театрі служив художнім директором! Польський дім (директор Ю.Багінський) та Товариство культури польської на Житомирщині імені Ю.І. Крашевського (голова Ю.Багінський) влаштували нещодавно на будинку обласної філармонії ще одну дошку, також присвячену Ю.І. Крашевському, на якій увічнено вже чотири фактичні й логічні помилки!!! Наведемо текст таблиці мовою оригіналу: "У цьому будинку з 1857 по 1859 рік працював художнім директором Житомирського театру видатний діяч світової культури Юзеф Ігнацій Крашевський. За його сприянням у 1855 році була зведена будівля театру".

Перша: як тоді, так і сьогодні: священик - Богу, офіцер - Батьківщині, а митець - театру - служити!!! Друга помилка щодо "Житомирського театру" автоматично перенесена з меморіальної дошки по вул. Любарській. Третя: українською мовою ім'я видатного письменника традиційно пишеться Юзеф Ігнацій! Четверта: театр волинської шляхти зведено було завдяки сприянню губернатора М.П. Сінельникова та губерньського маршалка К.Мікуліча! Ініціатива побудови нового театру та збір коштів виникли за чотири роки до його відкриття у 1855 р. та за один рік до приїзду Ю.І. Крашевського в Житомир! І на останок. Меморіальну дошку, яка сьогодні висить на будинку обласної філармонії, прикрашає барельєф письменника, який зроблено з гравюри 1876 р., тобто дрезденського періоду життя видатного письменника. Якби відбулось громадське обговорення проекту, то польському скульптору (нажаль, його ім'я до сьогодні не відоме!?) запропонували б увічнити письменника з портретів житомирського періоду життя Письменника...

За ініціативою Польського наукового товариства в Житомирі (голова С.Рудницький) на одній з багатопверхівок по вулиці В.Бердичівській встановлено меморіальну дошку, присвячену видатному українському поету В.Григор'єву, що також містить історичну неточність та досить некоректну, як до померлого поета, так і до громадськості міста фразу "Від полонії Житомирщини"! Наукове товариство, якщо воно дійсно наукове, мало б пам'ятати сумний випадок при відкритті пам'ятника О.С. Пушкіну в Житомирі ще в далекому 1899 р., коли на одному з вінків до пам'ятника поету було написано "Від дворян Волинської губернії". Тоді вся громадськість міста сприйняла це як плювок в лице суспільній моралі. Виявляється, на відміну від деяких дворян, житомиряни ні на хвилину не сумнівались, що О.С. Пушкін належав не дворянству, а

всьому людству!!! Цей прикрий випадок потрапив на сторінки багатьох газет тодішньої Російської імперії. На підтримку громадськості Житомира виступили українці, росіяни, поляки, євреї всіх верств, станів, організацій.

Прикрий випадок з підписом на меморіальній дошці в сучасному випадку - це зле повторення історії. Творчість нашого земляка належить не тільки полонії, а всьому людству: українцям і полякам, росіянам і євреям, Житомирянам та й усім іншим мешканцям України. За хибною логікою ініціаторів встановлення цієї дошки виходить, що поряд має висіти дошка від нашої Рівненщини й Київщини, поруч - від українців Житомирщини та інших областей держави, далі - від єврейської громади, потім - від росіян, бурятів, чий вірші Поет перекладав українською, нарешті, від кашубів і чехів, etc, etc, etc. Варіантів, як бачимо, - безліч.

Якщо говорити, на жаль, забутими словами Високої моралі, в середовищі доброчинців не схвалюється таке самоілювання. Дошка, яка мала б об'єднувати народи однієї країни, сіє розбрат і неповагу до інших і, на жаль, до самого Поета. Чи замислювались ініціатори над тим, як має себе почувати біля такого напису українець, росіянин, єврей, представники інших національностей? І прикро, що ім'я чудового Поета й глибоко порядної людини, через прикрий неетичність і нечестивість, стало засобом свого роду інтрижки. А як це неприємно родині Поета, можна лише здогадуватись...

Хто винуватий і що робити?

Насправді доброчинна справа не потребує власного увічнення, тим паче в такий безграмотний і не зовсім моральний спосіб.

Громадськість міста має чітко усвідомлювати, що ці дошки встановлювались не за власні гроші громади, а за гроші всього польського народу, який передоручив нам, мешканцям міста в особі держадміністрації, право контролю за їх правильним використанням. Ні на хвилину не сумніваємося, що вони надавались з чистою душею і від чистого серця заради богоугодної справи. Але, як показує досвід, через самовпевненість, неосвіченість, нарешті, неетичність окремих активістів часто наше місто прикрашається витворами з помилками й прикрасами, що мають висіти перед нашими очима вічність. То що ж, змиритись і надалі споглядати напівграмотні тексти? Впевнені, громада має сказати своє вагоме "Ні" профанації!

По-перше, має бути затверджений чіткий порядок або регламент встановлення меморіальних дошок у нашому місті або населених пунктах області, що передбачає широке обговорення проекту громадськістю.

По-друге, варто терміново організувати при голові адміністрації громадські ради з науковців-краєзнавців, які б здійснювали науково-експертну оцінку змісту написів на меморіальних дошках; та з художників, письменників, психологів, які приймали б і погоджували остаточні художні проекти. По-третє, слід категорично заборонити в місті вста-

новлювати дошки з чорного граніту, щоб не одягати Житомир у жалобні кольори і не провокувати депресію у населення.

По-четверте, доцільно звернутись до Польського посольства та до названих товариств, щоб вони в конкретно встановлений термін замінили дошки з помилками. У разі відмови - демонтувати їх.

З цього випливає можливе п'яте рішення: встановити нові дошки нашим славним землякам за рахунок або міськради, або громадськості міста, оголосивши добровільний збір грошових внесків. Переконані, громада має захищати місто від подібних написів. Хтось повинен звільнити історію від профанації і непрофесіоналів, від зневаги до наших земляків і до нас самих! Вічною має бути пам'ять, а не помилки!

М. Костриця,

голова Житомирського Товариства дослідників Волині, доктор географічних наук

В. Мойсієнко,

директор Інституту філології та журналістики Житомирського державного університету імені Івана Франка, доктор філологічних наук

В. Єршов,

директор історико-філологічного інституту регіональних досліджень, кандидат філологічних наук

В. Савченко,

голова Житомирського обласного відділу Українського фонду культури, заслужений артист України

В. Феценко,

заслужений художник України

В. Шинкарук,

заслужений працівник культури України, професор.

І тиле. Очевидно, стаття викликала велике замешкання в середовищі цих організацій, поніваж з усіх таблиць з помилок аналізувалося тільки і виключно "польське". Якщо перша зареагувала особа з поза Товариства, Pani Irena Kopoć, która kilka lat temu wystąpiła z organizacji, czyli nie żywi specjalnie ciepłych uczuć do PTNŻ. W numerze za marzec nr 2(12) gazety „Do Ładu” ustosunkowała się ona do autorów artykułu raczej nieprzychylnie, zarzucając im bardzo kategorię ton, nie do końca sprawdzone dane, którymi operują autorzy oraz obrażanie osób mających szlachetne intencje. Zadaje też ona pytanie, czy w ogóle uda się umieścić na tablicach tekst, który zadowoli wszystkich mieszkańców miasta?

Nie będę powtarzał odpowiedzi autorom ani Pana Wiktora Lipińskiego, którego artykuł nie został w gazecie „Do Ładu” wydrukowany, ani odpowiedzi ze strony wymienionych wyżej organizacji polskich. Zostały one umieszczone w numerach 13(190) i 11 (188) „Gazety Polskiej”. Poza tym wysłano listy do wszystkich osób, które są autorami artykułu w gazecie „Do Ładu”

wraz z listem z Żytomierskiej Rady Miejskiej o tym, że tablica ku czci Grabowskiego (jedna ze wspomnianych w artykule) została umieszczona zgodnie z obowiązującymi przepisami. W tych odpowiedziach i listach autorom zarzuca się stronniczość (mówią tylko i wyłącznie o tablicach umieszczonych przez polskie organizacje), nie rozumienie ich działalności (otrzymywanie wynagrodzenia) i wiele innych nieścisłości i błędów.

Ale mnie podczas czytania artykułu szanownych doktorów, doktorów habilitowanych i profesorów bardzo interesowało inne pytanie – dlaczego w ogóle powstał ten artykuł i co wywołuje taki niepojęty gniew jego autorów? Wydaje mi się, że nieprzychylny ton wypływa z faktu, że organizacje polskie stały się zauważalne w mieście, nie licząc się z autorami (bo z Radą Miejską liczą się, skoro uzyskały zezwolenie). Nie podoba się im fakt, że Walenty Grabowski, prezes pierwszej organizacji polskiej został określony jako Polak i że zrobiła to właśnie Polonia, a nie „mieszkańcy miasta”. Żal im też, że „groші всього польського народу” idą do organizatorów tych akcji, a nie do nich, którym, w ich mniemaniu, naród polski „przedoruchiv...”

... ze wszystkich
tablic z pomyłkami
analizowano
tylko i wyłącznie
„polskie”.

prawo kontroli za ich prawidłowym wykorzystaniem” (już nie wspomnę o kuriozalnym twierdzeniu, że mieszkańców miasta Bóg wie czemu reprezentuje nie samorząd miejski, tylko administracja państwowa). Wyraźnie dręczący ich fakt, że pieniądze przepływają obok a oni nie mają możliwości wpłynąć na ich wykorzystanie. A jeszcze chcieliby odnowić nazewnictwo z czasów Imperium Rosyjskiego – kiedy to „święcenik – Богу, офіцер – Батьківщині, а митець – театру – служити!!!”.

Oczywiście, zainteresowało mnie również dlaczego artykuł powstał właśnie teraz? Wiadomo, że Pan Włodzisław Jerszow, były członek Zarządu PTNŻ, jak i samego Towarzystwa, zawsze jest gotów obarczyć naszą organizację odpowiedzialnością za to, że robimy coś inaczej, niż mu się wydaje. Ale sojusznika, czyli Pana Mikołaja Kostrycę, znalazł dopiero wtedy, kiedy Pan Jerzy Bagiński Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej imienia J. Kraszewskiego odmówił panu Mikołajowi udziału w konferencji naukowej, w trakcie której na Filharmonii umieszczono tablicę ku czci Kraszewskiego. Udział Pana Kostrycy w tych wspólnych konferencjach polegał nie tylko na wsparciu merytorycznym; udział finansowy miała zagwarantować organizacja polska. Nie zechciała ona tym razem włączyć do komitetu

organizacyjnego konferencji Towarzystwa Badaczy Wołynia, jak to miało miejsce wcześniej – to i ma za swoje. Reszta osób, które podpisały się pod listem, to są koledzy wyżej wymienionych osób i mogą wyświadczyć drobną przysługę, wpisując się na listę wykrywaczy niestosownych działań organizacji polskich Żytomierszczyzny.

A co z interesem politycznym, czyli publicznym? Cóż, interes jest w tym, żeby stosunki polsko-ukraińskie nie układały się poprawnie, a dlatego warto od czasu do czasu zarzucić organizacjom polskim brak wspomnianej moralności i odpowiedzialności.

dr Sergiusz RUDNICKI

politolog

Podając powyżej replikę Sergiusza Rudnickiego na artykuł naukowców Żytomierza skróciliśmy ją o fragmenty powtarzające tekst kolektywnego artykułu.

Kiedy spaceruję po Kijowie, prawie nie spotykam upamiętnień śladów polskich. I to w mieście, gdzie jeszcze mniej niż sto lat temu wirowało życie polskie.

stwierdzając kategorycznie, że coś trzeba z tym robić, i że właśnie zamieszkujący tu Polacy muszą to zainicjować. Na początek chociażby jakiś znak pamiątkowy umieścić na bramie ogrodu. Niedawno, słyszałem, że podobno coś już tam się dzieje w tym kierunku.

Kiedy spaceruję po Kijowie, prawie nie spotykam upamiętnień śladów polskich. I to w mieście, gdzie jeszcze mniej niż sto lat temu wirowało życie polskie. A nawet i później, za czasów radzieckich do połowy lat trzydziestych ubiegłego wieku.

Proszę mnie źle nie zrozumieć, ale na permanentną dewastację pomnika Stanisława Kosiora (przy ulicy Artima), działa-

порядок або регламент встановлення меморіальних дошок у нашому місті або населених пунктах області, що передбачає широке обговорення проекту громадськістю" autorzy w innym miejscu twierdzą że „з боку адміністративно-процесуального в цій справі якраз все гаразд.”

To cóż, szanowni Państwo, tęsknicie za zwiększoną kontrolą? Może za cenzurą, niezapomnianym „Гвалитом”. Czyż nie wystarczy „управління культури та архітектури”, z którym uzgadnia się tekst tablic i które z reguły powinno korzystać z porad ekspertów, takich jak Państwo, na przykład? Czyż trudno zrozumieć, że skoro biurokraci i tak często torpedują oddolne inicja-

Na przekór demagogii



Żytomierz - listopad 2007 r. Inicjatorzy założenia tablicy pamiątkowej poświęconej J. I. Kraszewskiemu podczas jej odsłonięcia

Powiem szczerze - artykuł z „Do Ładu” mnie zbulwersował i pozwólcie, że dołożę do rozważanego tematu tablic swoje parę groszy.

Jakieś trzy lata temu byłem w Białej Cerkwi na zaproszenie prezesa tamtejszej organizacji polskiej, bardzo energicznej i prężnej w działaniu społecznie. Odwiedziliśmy razem słynny park założony przez pierwszego właściciela miasta Franciszka Ksawerego Branickiego i nazwany na cześć jego żony Aleksandry Branickiej - Aleksandrią. Ogród jest arcydziełem sztuki parkowej i, jak twierdzą, nawet bardziej wyrafinowanym niż Zofjówka Potockich w Humanu.

Przy wejściu do ogrodu dowiadujemy się z szyldu, że jest to Park Dendrologiczny Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. I tyle. Ani o Branickich, ani o jakichkolwiek Polakach ani słowa, nawiasem mówiąc, jak i w ogóle w mieście. Zwróciłem uwagę na to Pani Prezes i, jak pamiętam, zapalała chęcią działania,

cza komunistycznego, ale po swojemu eminentnego Polaka, ofiary represji stalinowskich, też reaguję negatywnie...

W związku z tym inicjatywy organizacji polskich Żytomierza mające na celu upamiętnienie śladów polskich można tylko zaaprobować i pochwalić, zaś naszym społecznikom w innych regionach kraju warto by je naśladować.

Błędy? Cóż, ich nie popełnia tylko ten, kto nic nie robi. Radzę naszym żytomierzanom nie przemawiać się nieprzychylną polonofobijną reakcją z jakiegokolwiek strony. Co zaś dotyczy kolektywnego artykułu w miejscowej prasie szanownych naukowców Żytomierza i recenzji na niego kolegi Sergiusza Rudnickiego podanej powyżej, to chciałbym dodać, co następuje:

Po pierwsze: pisząc że „процес меморіального увічнення місцевої історії на практиці перебуває в спонтанно-безконтрольному стані” i proponując, że „має бути затверджений чіткий

tywy, nie można im tego ułatwiać i w taki sposób stymulować schematy korupcyjne.

Po drugie: co nie podoba się w tablicy poświęconej śp. Walentemu Grabowskiemu? To, że podane są na niej dane inicjatorów i zleceńodawców jej powstania? Kto przeszkadza przedstawicielom innych narodowości złożyć przed nią, na przykład, kwiaty? I w ogóle to nie „fair” rozkręcać wątek naro-

Błędy? Cóż, ich nie popełnia tylko ten, kto nic nie robi.

dowościowy w wielonarodowym mieście i kraju.

Zarzut Sergiusza Rudnickiego, co do etnicznej selekcji przykładów w artykule Państwa jest całkiem słuszny. Nawiązując do wspomnianych przez Państwo śp. szlachciców guberni wołyńskiej i złożenia przez nich wieńca u stóp pomnika Puszkina, to też: Kto zabraniał innym warstwom społecznym spełnienia podobnego czynu? Pewnie ówczesna inteligencja namawiała ich zamiast wieńców do pomników poetów „добре вигострийте сокиру та й заходиться вже будить”. Przynajmniej, myślę, że znane Państwu bierdja-jewskie „ВЕХИ” zarzucały to ówczesnej inteligencji. Wiemy, co z tego wyszło, ale to już inna historia...

Co do propozycji autorów artykułu dotyczących apelu do ambasady obcego państwa, tworzenia jakichś „громадських рад”, rujnacji już umieszczonych tablic i paranoiczno-śmiesznej uwagi co do koloru tablic, to stoją one poniżej wszelkiej krytyki. Coś tu traci niedawną epoką. I demagogią.

Nie lubię listów kolektywnych. Z reguły kolektywne są one tylko z nazwy. Zawsze jest ktoś, kto jest ich inicjatorem i autorem. I bez większego zastanowienia reszta podpisuje. A szkoda.

BORD

Temat z przeszłości?

Literatura przeciwko totalitaryzmowi

„Totalitaryzm – tematem literatury”. Po raz pierwszy pisarze z kilku krajów dyskutowali o tym na scenie kijowskiego „Młodego Teatru”. Wśród uczestników rozmowy znaleźli się pisarze, kraje których potrafiły pokonać model rządowej presji, której były podporządkowywane wszystkie aspekty egzystencji człowieka.

Ukraińskie strony totalitarne-go przeszłości przewertował w ten wieczór popularny ukraiński poeta, prozaik, tłumacz, eseista Jurij Andruchowycz. Gościem z Rosji był Wiktor Jerofiejew, utwory którego do 1988 roku nie publikowano i który dobre wie, co to jest całkowita kontrola ze strony państwa.

Pisarz, scenarzysta i krytyk filmowy Wojciech Kuczek przedstawił Polskę, która przeżyła czasy ucisku pod pilnym okiem „starszego brata”. Franc Godiak reprezentował dwa kraje porażone totalitaryzmem, będąc klasykiem współczesnej niemieckojęzycznej literatury Rumunii, która przeżyła „sowietyzację” i kult jednostki Czaoszesku. Od 1992 r. mieszka w Niemczech, gdzie panowanie faszyzmu pamiętają do dziś.

A zatem, każdy z literatów miał styczność z tym lub innym przejawem reżimu totalitarnego i każdy z nich wykorzystywał swój talent dla zdemaskowania układów totalitarnych.

Organizatorami imprezy był Polski Instytut w Kijowie oraz niemiecki Goethe Instytut. Temat, który wydawałoby się stracił już nieco na aktualności zgromadził pełną widownię teatru. Pisarze mówili o sposobach traktowania pojęcia „totalitaryzm” w literaturze. Jurij Andruchowycz jest przekonany, że właśnie literatura może zapobiec presjom totalitarnym, gdyż czyni człowieka swobodnym. Wszyscy zaś bezspornie przyznali, że totalitaryzm - to kiedy życie człowieka nic nie jest warte w porównaniu do interesów państwa. A zaczyna się wszystko od samego początku – z rodziny, z przedszkola.

W toku spotkania twórcy czytali fragmenty swych niektórych książek. Jurij Andruchowycz czytał „Tajemnicę”, Franc Godiak – „Zwiedzenie”, Wiktor Jerofiejew – „Dobry Stalin”, Wojciech Kuczek – „Gnój”.

Parę słów o ostatnim utworze. „Gnój” to powieść wydana w 2003 roku. F. Kuczek otrzymał za nią w roku 2004 Nagrodę Literacką Nike. Jej akcja toczy się w jednym z miasteczek Śląska w czasach PRL-u. Głównym bohaterem jest Mały K. i jego rodzina. Głównym tematem staje się jego dzieciństwo. Matka i ojciec nie stworzyli dziecku domu pełnego miłości czy bezpieczeństwa. Jego chlebem powszednim jest pejcz, którym tresuje go ojciec, ciągle kłótnie i wyzwiska rodziców oraz wszechogarniający strach. Bezli-

tośnie kaleczony fizycznie i psychicznie, marzy, aby wybuchła wojna, bo wtedy mógłby bezkarnie zastrzelić ojca.

Strach nie opuszcza go także w innych miejscach - szkoła, droga do niej, sanatorium - wszędzie kryją się niebezpieczeństwa. W finale tytułowy gnój zalewa wszystko, burząc dom, symbol



Jurij Andruchowycz

nieszczęśliwego dzieciństwa, który swymi gruzami zasypuje rodzinę K. Na motywach „Gnoju” Kuczek napisał scenariusz filmu fabularnego Magdaleny Piekorzy „Pregi”, który zdobył w 2004 główną nagrodę na festiwalu filmowym w Gdyni.



Wojciech Kuczek

Moderatorem wieczoru był ukraiński dziennikarz i publicysta Jurij Makarow, który, komentując wypowiedzi, wysunął niemało niekonwencjonalnych poglądów o totalitaryzmie.

Widząc zainteresowanie tematem, organizatorzy zapowiedzieli kontynuację podobnych imprez, poświęconych innym, też zastrzeżonym wcześniej tematom.

Daria PIOTROWSKA



КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев, ул. Саксаганского 40/85А

Редакция газеты

"Дziennik Kijowski"

Nie lubię listów kolektywnych. Z reguły kolektywne są one tylko z nazwy. Zawsze jest ktoś, kto jest ich inicjatorem i autorem. I bez większego zastanowienia reszta podpisuje. A szkoda.

Quo vadis Domine?

„Po to, by prawdziwie
naświetlić wydarzenia,
wystarczy przestać
kłamać”

El Gran Vaioing
(aktor hiszpański)

Tragedia wołyńska oczyma uczonych i politologów w dobie państwowej niepodległości Ukrainy

Za lata niepodległości Ukrainy współcześni historycy i politolodzy po raz pierwszy uzyskali możliwość skupienia uwagi na zbadaniu problemu zakazanego w dobie reżimu komuno-totalitarnego, jakim jest tragedia wołyńska - jeden z najkrwawszych bratobójczych konfliktów etnicznych między Polakami i Ukraińcami z czasów drugiej wojny światowej.

Niestety, w naszych czasach ta tragiczna strona historii Ukrainy i Polski traktowana jest bardzo różnie. Niektórzy twierdzą, iż była to etniczna czystka prowadzona przez ukraińskie ugrupowania nacjonalistyczne. Inni zaś uważają, że mieliśmy do czynienia z akcją Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) (stworzonej w 1943 roku przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), będącą odwetem za przemoc czynioną przez Armię Krajową (AK) wobec ukraińskiej

niegdyś wiarą i prawdą służyli władzy radzieckiej, a dzisiaj ją krytykują.

I oto ten sojusz doświadczenia i młodości przystąpił do realizacji zlecenia państwowego. Początkowo sprawa posuwała się powoli, okazało się wiele „białych plam”. Przygotowywano informację dowodową i wreszcie w roku 2005 ujrzały świat podstawowe dokumenty podsumowujące sprawę.

Jeżeli odrzucić olbrzymią ilość faktów i dokumentów, opatrzone naukowym komentarzem, gdzie prawda graniczy z nieprawdą - to zapada tu iście solomono wyrok - wina w jednakowej mierze leży na wojujących stronach. Każda z nich biła się o swoją prawdę. Badacze nie konfundują jednak fakt, że na Wołyniu zaginęła najliczniejsza narodowa mniejszość - Polacy. Cały obszar regionu

poważnie tytułuje on „Prometeuszem ukraińskiego zrywu”.

W swoich pracach, poświęconych problemowi wołyńskiemu, usiłuje też on udowodnić, że konfrontacja ukraińsko-polska była spowodowana przez cudzoziemców zza rzeki San. Rzeź wyprawiona na Wołyniu to odwetowa akcja Ukraińców wobec Polaków. W. Serhijczuk twierdzi, że współpraca ukraińskich przywódców z hitlerowcami była wymuszona. Przywódcy OUN-UPA mieli nadzieję z pomocą hitlerowców utworzyć niezależne ukraińskie państwo. Dziwny postulat, czyżby S. Bandera i

świadczą o tym, że kierownictwo OUN-UPA przeszło szpiegowską praktykę w zwiadowczych szkołach III Rzeszy i otrzymywało pomoc zbrojną uzyskując też oficerskie rangi: wachmistrzów, oberlejttnantów itp. Z Ukraińców formowano dywizje i bataliony w strukturach „SS”, które wykonywały karne i ochronne funkcje. Czy można to porównać z mitycznym polskim batalionem, o którym wspomina się w dokumentach?

W. Serhijczuk pisze, że we współczesnej Polsce pewne koła (w tym historycy Prus, Semaszkowski, Poliszczuk) prowadzą szeroko zakrojo-

zydenta o kryminalnej odpowiedzialności za nie uznanie Wielkiego Głodu na Ukrainie rzeczą niezbyt bezpieczną jest krytykowanie liderów OUN-UPA, czy też posiadanie odmiennego punktu widzenia w stosunku do tragedii wołyńskiej. Do śmiałości w takich poczynaniach należy redaktor czasopisma „Historia w szkole” Jurij Wojciechowski (Polak z pochodzenia).

Anty OUN-owska pozycja zajmuje prasa lewicowa i żydowska, niektóre regionalne wydania, zwłaszcza we wschodnich i południowych regionach Ukrainy.

A zatem, na początku XXI wieku na Ukrainie o OUN-UPA, w tym też o tragedii wołyńskiej, stworzono niemałą literaturę naukową. Głównymi ośrodkami badań tego zawilego problemu stały się Instytut Historii NAN Ukrainy i Kijowski Uniwersytet Państwowy im. T. Szewczenki. Publikowane są prace w różnych regionach Ukrainy, aczkolwiek oceny tych tragicznych zdarzeń nadal są diametralnie różne.

Podsumowując moje rozważania chcę zaznaczyć, iż na przekór demitologizacji, do której jakoby przystąpili ukraińscy naukowcy, istnieje surowa rzeczywistość stałej tendencji depopulacji ludności polskiej na Wołyniu. Jeżeli na początku II wojny światowej polska ludność Wołynia stanowiła 16,6 % ogółu mieszkańców tego kraju i była drugą co do liczebności (po Ukraińcach) grupą narodową, to dziś Polacy prawie całkowicie znikli z tego odwiecznego terenu zamieszkania. Represyjne akcje ugrupowań nacjonalistycznych skierowane przeciw Polakom w 40. latach XX stulecia naderwały żywioł biologiczny, potencjał genetyczny polskiej ludności Wołynia.

Budzi niepokój heroizacja liderów OUN-UPA prowadzona dziś przez państwo ukraińskie. W środkach masowego przekazu, telewizji, na konferencjach, seminariach różnych szczebli odbywa się celowe bombardowanie obywateli, zwłaszcza młodzieży Ukrainy stosownie przeszłości. Stworzono Instytut Pamięci Narodowej, który stawia sobie za cel przepisanie historii Ukrainy. Stąd też, moim zdaniem, nastąpił czas nasilić pracę oświatową wśród obywateli, szczególnie wśród młodzieży, demaskować za pomocą faktów wykrzywienie historycznej prawdy.

Adolf KONDRACKI

PS.

Zwracam uwagę, że w literaturze źródłowej wykorzystałem prace, które wyszły spod pióra naukowców i politologów na terenach Ukrainy i że nie pretenduję na wszechstronność naświetlenia tematu.

**Podsumowując moje rozważania
chcę zaznaczyć, iż na przekór
demitologizacji, do której jakoby
przystąpili ukraińscy naukowcy,
istnieje surowa rzeczywistość stałej
tendencji depopulacji ludności
polskiej na Wołyniu.**

ludności cywilnej. Poza tym Polaków oskarżają o próby zagrabienia Wołynia, zarzucają im współpracę z hitlerowcami, czerwonymi partyzantami i jeszcze wiele innych „grzechów”.

Ostatnio, na przekór obowiązującemu ustawodawstwu Ukrainy, toczy się aktywny proces rehabilitacji byłych funkcjonariuszy OUN-UPA. W zachodnich regionach Ukrainy władza lokalna wydaje bojownikom OUN-UPA zaświadczenie potwierdzające ich udział w działaniach bojowych podczas II wojny światowej, rehabilituje ich na podstawie artykułu pierwszego i trzeciego Ustawy „O rehabilitacji ofiar represji politycznych na Ukrainie”, przyznaje im ulgi materialne i socjalne.

Dla nadania tym działaniom uzasadnienia prawnego Gabinet Ministrów Ukrainy na mocy Rozporządzenia z dnia 12 września 1997 r. nr. 1004 stworzył nawet komisję ds. zbadania działalności OUN i UPA. Praktyczną realizację badań tego problemu polecono grupie profesjonalnych historyków Ukrainy, na czele z zastępcą dyrektora Instytutu historii NAN prof. Stanisławem Kulczyckim - cenionym naukowcem z dziedziny historii Ukrainy XIX-XX w.

Zespół autorski grupy roboczej skompletowany został z historyków i archiwistów różnych pokoleń. Weterani szczytą się dorobkiem wielozakresowych prac. Co prawda niektórzy z nich

wyczyszczono od elementu polskiego.

Ostrożny przewodniczący grupy roboczej w końcowej części konkluzji pisze, że pełnej zgodności co do całego tekstu szeregu wydań zespół autorski osiągnąć nie zdołał.

I raptem, w roku 2007 wydany został Dekret Prezydenta Ukrainy odznaczający Romana Szuchewycza i jego syna Gwiazdami Bohaterów Ukrainy. Jak widzimy, Ukraina - strategiczny partner Polski przyznaje jednemu z organizatorów czystki etnicznej na Wołyniu najwyższą nagrodę i tytuł bohatera. Nawiasem mówiąc, zbliża się 100-letni jubileusz jeszcze jednego bohatera Ukrainy - Stepana Bandery.

Jeżeli u autorów roboczej grupy były pewne wątpliwości stosownie winowajców bratobójczej wojny dwóch narodów na Wołyniu, to takich wątpliwości odnośnie heroizacji OUN i UPA nie było u profesora Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. T. Szewczenko - W. Serhijczuka. To jego zasługą jest wprowadzenie do obiegu w sferach naukowych, interpretujących przeszłość pod pewnym kątem widzenia, znacznego archiwalnego i faktograficznego materiału z archiwów służb specjalnych Ukrainy odnośnie działalności OUN-UPA i ich lidera R. Szuchewycza, którego całkiem

R. Szuchewicz nie byli obeznani z programowymi tezami A. Hitlera zawartymi w „Mein Kampf”, czy też założeniami A. Rozenberga, gdzie Słowianom wydzielano niewolniczą egzystencję na okupowanych ziemiach aż do Uralu. Być może wodzowie ci nie uważali się za Ukraińców, a za potomków niemieckiego plemienia Gotów?

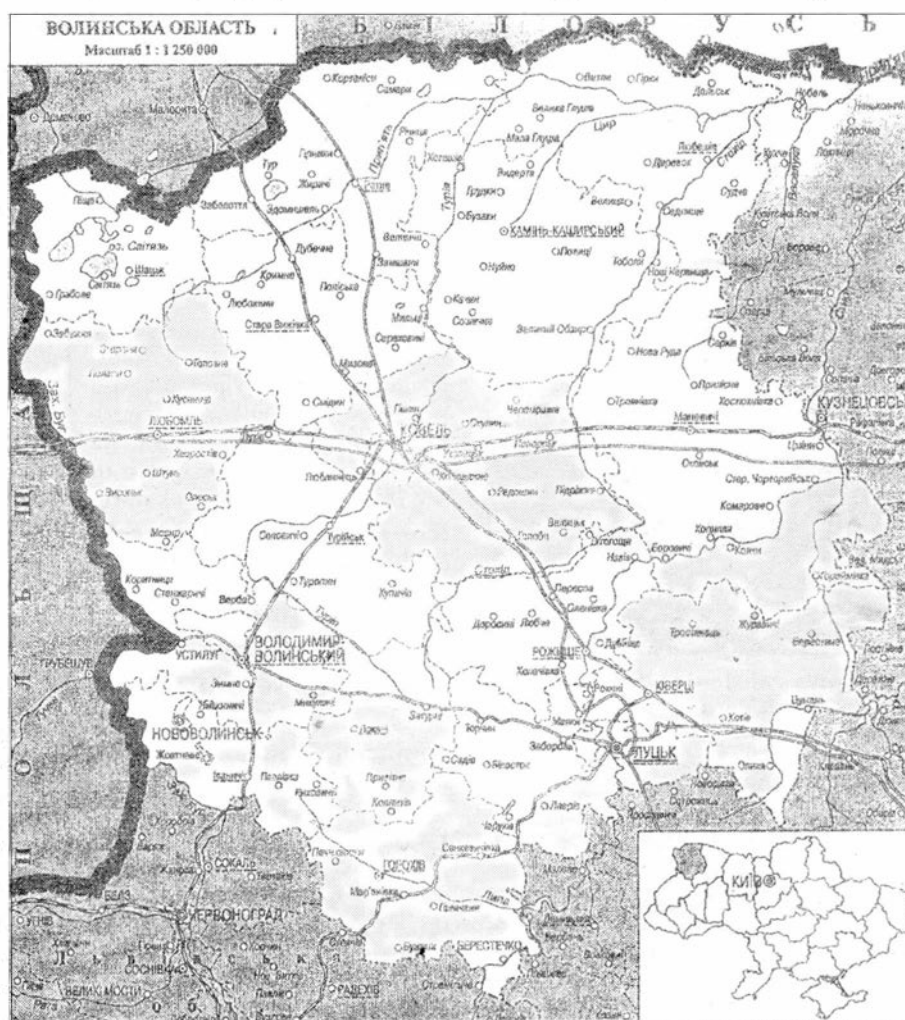
Trudno zrozumieć normalnemu człowiekowi taką maligną, szeroko eksponowaną w dokumentach ze specarchiwów, jak pielęgnowanie najszybszego marzenia o wybuchu III wojny światowej. Czyżby S. Bandera i R. Szuchewicz mieli nadzieję uratować się od ogniowego szkwału bomb wodorowych w swoich schronach na popiole milionów rodaków zbudować niezależną Ukrainę?

W. Serhijczuk, chce tego czy też nie, lecz odtajnione przez niego dokumenty kolejny raz

na kampanię propagandową w celu zniesławienia OUN-UPA.

Podlegającymi dyskusji są dane cyfrowe stosownie strat w bratobójczej rzezi na Wołyniu. Tak np., W. Serhijczuk przytacza ogólną ilość strat z obu stron - 248155 osób (w tym Polaków 140-165 tys. osób). Inni ukraińscy historycy, między innymi Ł. Zaskilniak i M. Krikun podają takie dane - 75 tysięcy Polaków i 35 tysięcy Ukraińców. Nawet przy pobieżnym przeglądzie danych dotyczących ludzkich strat w tragedii wołyńskiej rodzi się pytanie: dlaczego już kilka dziesięcioleci z rzędu badacze nie mogą ściśle określić liczbę ofiar? Dlaczego amplituda odchylenia tych danych jest tak znaczna? A zatem, zadaniem historyków jest głębsze zbadanie i dokładne przeanalizowanie tego fenomenu.

W dzisiejszej sytuacji, kiedy przygotowany jest Dekret Pre-



Zaciemnione fragmenty mapy oznaczają obszary, gdzie toczyły się antypolskie akcje

Spotkania z Adamem

Poprzedni felieton („Mężowie stanu wyszli z mody” - „DK” nr 327) wysłałem do druku 25 III b.r. Ukazał się po długim czasie, w którym nie brakowało wydarzeń skłaniających do wielobarwnych refleksji. Mnie najbardziej wprowadziły w miłą zadumę mądre wystąpienia Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i Marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego z okazji państwowych świąt, upamiętniających Konstytucję 3 Maja i ustanowienia polskiej flagi - naszej BIAŁO-CZERWONEJ.

Mało znaną ciekawostką, przypominaną przez B. Komorowskiego, jest to, że biel i czerwień - występujące od czasów piastowskich w kompozycji: biały orzeł na czerwonym tle - zarekomendowano paniom przygotowującym się do balu na cześć uchwalenia Konstytucji 3 Maja (1791 r.) w zestawieniu: białe suknie i na ich tle czerwone wstęgi.

Oficjalnie flagę białą-czerwoną wprowadził Sejm Królestwa Polskiego w 1831 roku, będąc na krótko wolnym od rosyjskiego zaborcy, pod skrzydłami Powstania Listopadowego. Ale ciekawostka - to tylko ciekawostka. Istotne dla naszej współczesności były słowa Prezydenta Lecha Kaczyńskiego dotyczące polskiej polityki wschodniej. Prezydent, mówiąc o wielkim znaczeniu przyjaźni Polski do krajów „na południowy wschód” (czyli Ukrainy i Gruzji), przypomniał myśl polityczną Jerzego Giedroycia, traktującą o tej właśnie doniosłej wciąż kwe-

znić, aby siebie się nie wstydzić. Stworzył prywatny instytut literacko-polityczno-wydawniczy „Kultura” w podparyskim plenerze, mając za moralny fundament postanowienie: prawdę da się przedstawiać tylko wtedy, gdy jest się NIEZALEŻNYM.

Owszem, pożyczal niekiedy pieniądze na realizację swych ambitnych zamierzeń, ale zawsze oddawał długi. Mało tego, pomagał finansowo wielu literatom i dysydentom z krajów podbitych przez Sowieć. Dzięki niezależności i przykrym wielekroć - niestety - relacjom z bliźnimi, mógł sobie pozwolić pod koniec życia na gorzką szczerość: „po mojej śmierci należy zlikwidować „Kulturę”.

Po 1989 roku pytano wielokrotnie Giedroycia, czy nie zechciałby odwiedzić wolnej już Polski. Nie! Bo, czy aby, jest Ona wolna według Jego pragnień? Oczywiście, można się z Nim nie zgadzać. Ale rozumieć i szanować trzeba pragnienie współżycia z czystą materią i... tym bardziej z czystą duszą. On wiedział o utopijności swych pragnień, choć... Odrzucając wszystkie propozycje odznaczeń państwowych III. RP przyjął doktorat honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego (22 V 2002 r. na terenie Stacji Naukowej PAN w Paryżu), traktując go zapewne jako szczerze uznanie ze strony równych Mu, mądrych i wolnych ludzi.

Jerzy Giedroyc wcześniej zrezygnował z życia rodzinnego (miał żonę, z którą rozstał się

Ukraińska Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością poszukuje kandydata na stanowisko:

D Y R E K T O R S P Ó Ł K I

Wymagania:

- ♦ praktyka w kompleksowym kierowaniu operacyjnym oraz strategicznym spółką prawa ukraińskiego;
- ♦ doświadczenie w zarządzaniu podmiotem funkcjonującym na rynku detalicznym (handel/usługi);
- ♦ umiejętności planowania, wdrażania i zarządzania budżetem przedsiębiorstwa;
- ♦ doświadczenie we współpracy z zagranicznym (polskim) podmiotem nadzorującym oraz w przenoszeniu obowiązujących w nim procedur;
- ♦ bardzo dobra znajomość j. polskiego oraz języka ukraińskiego/rosyjskiego;
- ♦ gotowość do podjęcia pracy w Kijowie;
- ♦ dyspozycyjność (wyjazdy do Polski);
- ♦ znajomość pakietu MS Office.

Charakterystyka podmiotu:

- profil działalności: handel (detaliczny);
- forma prawna: spółka prawa ukraińskiego z ograniczoną odpowiedzialnością ze 100% polskim kapitałem;
- siedziba: Kijów;
- zatrudnienie: 40 osób;
- obroty w 2007 roku ca. 10 milionów UAH;
- kapitał zakładowy: ponad 1 milion UAH;
- prowadzenie działalności handlowej na terenie Ukrainy od ponad 2 lat.

Oferujemy:

- ☐ przeszkolenie w Polsce;
- ☐ niezbędne narzędzia pracy;
- ☐ atrakcyjne warunki finansowe.

CV oraz list motywacyjny prosimy przysłać na adres:

bord2002@gmail.com

lub pocztą na adres:

“Дзєннїк Кїївськї” вул. Саксаганського, 40/85а, Кїїв, 01033

Myśląc o szlachetnym mędrцу - Jerzym Giedroyciu

stii. Słowa Prezydenta, w kontekście współczesnych gier politycznych, są może „piarowskie”, ale warto o nie się zaczepić - a nuż są szczerze?

Nikogo chyba nie obrażę, jeśli powiem, że gdybym miał powołać kogoś do roli mojego politycznego autorytetu, byłby nim właśnie Jerzy Giedroyc - Litwin z pochodzenia, Polak z wyboru, inteligent w pełnym tego słowa znaczeniu, przyjaciel m.in. Ukrainy, redaktor i wydawca paryskiej „Kultury”, wielki swą erudycją i skromnością jednocześnie - CZŁOWIEK.

Gdy pisałem poprzednio, że mężowie stanu wyszli z mody, myślałem o mądrości Pana Jerzego. Bo to On wiele lat przede mną męczył się w poszukiwaniach ludzi, którzy dali by radę udźwignąć niewyobrażalnie trudne zadanie kierowania powabnymi, acz kapryśnymi - z powodu obfitości przeróżnych talentów - społeczeństwami słowiańskimi.

Jerzy Giedroyc opuścił Polskę z wybuchem II. wojny światowej. Wcześniej (jako wykwalifikowany prawnik, pracownik dyplomatyczny, dziennikarz) poznał wszystkie niuanse II. RP. Potem znalazł śmierzdzącą „terapię” stalinowskiej. Następnie „wachał proch” na wojennym szlaku polskiej generała Andersa, a także „smrodki” polskich środowisk emigracyjnych. Mógł po wojnie osiąść w Londynie na dochodowej synekurze. Nie! Postanowił podpowiadać Polakom, co mają



Jerzy Giedroyc

podczas wojny, ale odwiedzał ją później w Londynie na rzecz swej jedynej pasji - POLSKI. Dobro tej UKOCHANIEJ postrzegał tylko wspólnie z przyjaźniami usposobionymi sąsiadkami: Ukrainą, Białorusią i Litwą. O Rosji natomiast mówił: „należy ją doceniać, ale nie trzeba jej się bać - są tam ludzie myślący podobnie do nas: artyści, poeci, pisarze, i w ogóle intelektualści; ich trzeba odpowiednio, mądrze, sprawiedliwie wykorzystywać; to ciężka praca, ale warto ją podjąć.”

A oto garść myśli o Ukrainie (i nie tylko), spisanych przez polską pisarkę Ewę Berberysz w książce-relacji ze spotkań z Giedroyciem („Książę z Maisons-Lafitte”, wyd. RYTM, W-wa 2000):

- Trzeba pomagać Ukraincom, nie doprowadzając do kon-

fliktu polsko-rosyjskiego, który byłby dla nas zabójczy. W Rosji naszą stawką jest elita umysłowa, nastawiona propolsko.

- Co oni (Ukraińcy - przyp. A.J.) mają zrobić ze swoją winą wobec Polaków, to ich sprawa. Zajmijmy się naszymi winami... Do nas należy pierwszy krok, bo jesteśmy narodem mocniejszym, oni dopiero raczkują - nie mówiąc już o tym, że są nam bardziej potrzebni niż odwrotnie (jako „bufor” między Polską a Rosją - A.J.).

- Lubię Rosjan i boję się ich, Rosja fascynuje mnie jako kultura, literatura, poezja i jako zagrożenie.

- Inaczej wyglądałyby nasze stosunki z Ukraincami w 20-lecie międzywojennym, gdybyśmy dotrzymali umów i pozwolili na przykład na uniwersytet we Lwowie. To polityka wynaradawiania i restrykcje pobudziły ukraińską irredentę (tj. secesyjne dążenia rdzennej ludności zachowującej mowę i obyczaje kraju macierzystego - A.J.).

- Polska ma być wielka przez swoje doświadczenia historyczne, którymi powinna dzielić się z innymi.

Jerzy Giedroyc był samotnikiem szanującym mądrych ludzi, także tych o odmiennych poglądach. Cenił i publikował w „Kulturze” myśli ludzi nawet mu przykrych, jeśli tylko miały one coś wspólnego z jego programem. A jaki był ów program? Ewa Berberysz mówi: „oparty

na romantycznym realizmie”, a za Krzysztofem Kopczyńskim (z książki o Józefie Piłsudskim - „Przed przystankiem Niepodległość”) dodaje: „jest to realizm, który naucza, że można wyrzec się złudzeń nie wyrzekając się marzeń, wyrzec się frazesów nie wyrzekając się wartości, wyrzec się demagogii nie wyrzekając się zasad. A w taktyce - dostosowywanie się do sytuacji ważne jest, żeby przylegać do rzeczywistości i żeby liczyć się ze światową opinią publiczną”.

W trakcie pisania tego felietonu (7 maja b.r.) słuchałem transmisji z obrad polskiego Sejmu, podczas których głównym punktem było wystąpienie ministra spraw zagranicznych Radka Sikorskiego. Podkreślił on, że jednym z priorytetowych kierunków polskiej polityki zagranicznej jest i będzie wspieranie Ukrainy i Gruzji w dążeniach do integracji z Unią Europejską. Powiedział m.in. także, iż Polska będzie rozmawiać z „Rosją taką, jaka ona jest”. To cieszy, ale zasta-

nawia fakt, że Prezydent RP zignorował tradycję obecności w Sejmie głowy państwa w takich sytuacjach. Zapewne chodzi o różnice w poglądach na temat polityki wobec Rosji. W tym względzie premier Tusk i minister Sikorski okazali się być lepszymi uczniami Jerzego Giedroycia. Jak by nie było z tymi różnicami, ważne jest to, że zgodnie z Konstytucją za politykę zagraniczną Polski odpowiada jej rząd. Tak więc, nawet gdyby prezydent nie miał charakteru „piarowski”, istotne jest stanowisko wyrażone przez ministra Sikorskiego. Warto wiedzieć, że Radek Sikorski jest absolwentem uniwersytetu w Oxfordzie, był korespondentem - ochotnikiem prasy brytyjskiej na frontach wojny sowiecko-afgańskiej, jest poliglotą i erudyta, politykiem niekonunkturalnym. Ma więc, ten młody jeszcze i dzielny człowiek, wszelkie predyspozycje do zostania w przyszłości prawdziwym mężem stanu. Tak się zapewne nie stanie, bo... Pisałem o tym poprzednio.

Adam JERSCHINA

Cieszymy się

“Cieszymy się, że jesteśmy pokoleniem, które ma już za sobą epokę wielkich podziałów, granic, konfrontacji i wojowania. Ale teraz stoi przed nami nowe wyzwanie, aby lepiej ułożyć obecną epokę pokoju, wolności i dobrobytu. Do tego potrzebne są nowe struktury i programy” - były Prezydent RP Lech Wałęsa z okazji Dnia Europy.



WITAM NA 8 STRONIE!

Wierszyk ekonomiczny

HIPERINFLACJA

Dziś świat na pieniądzech stoi
Przykładów wokół moc mamy
Potwierdza to telewizor
Oczopląs w nim...od reklamy

Sięgnijmy po pierwszą z brzegu
Co banki w niej wyczyniają...
Kredyt już prawie "za frajer"
Pod zastaw piżamy dają

Nie gorsze są samochody
Tam zniżka też zniżkę goni
Wpychają nam różne marki
Jak "perepiczki" z aronią

Bajeczne są kosmetyki
Chemiczne środki do prania
Kefiry, mleczne wyroby
Żywność jak barszcz jest w nich tania

Reklama osiedli, mieszkań
O cenach mało kto wspomni
Jak jest tak dużo i wszędzie
To skąd się biorą bezdomni?

Oferta leków - rój pszczeleli
Na wszystko, co strzyka i boli
Na seksterapię i wigor
Choć piwo, większość z nas, woli

Choć farmaceutów lubimy
Ja wyznać też muszę szczerze
Leków, na ogół - nie łkam
Ja w nie - po prostu - nie wierzę

Sporo jest reklam o firmach
O wielkich i smali biznesie
Wszystkie są najwspanialsze
Pławią się, wręcz...w sukcesie

Filmy, serale w reklamie
Same horrory, thrillerzy
Krew strumieniami się leje
Promocja bandyckiej manieri

Reklama - to dźwignia handlu
W niej towar dobry...sam chwali
Choć lepiej, gdyby tym
"dobrem"

Reklam są różne rodzaje
Potrzebne i mimo woli
Lecz nawet od tych najlepszych
Wzrok, łeb i siedzenie boli

Reklamy są dziś w nadmiarze
Natrętna cywilizacja!
Może są i potrzebne...
Choć to już...hiperinflacja!

Mikołaj ONISZCZUK

Tragizm epoki oddaje jej śmiech.

Stanisław Jerzy Lec

Благодійні внески на підтримку
„Дзеника Київського”
просимо перераховувати за реквізитами,
які подаємо на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



Pijany policjant zatrzymuje samochód. Zagląda przez szybę.

- Co? We dwóch za kierownicą?

- To jeszcze nie powód, żebyście otaczali samochód...

Małżeństwu urodziło się dziecko. Przyjaciółka przyszła je obejrzeć i zachwyciła się:

- Och, jakie słodkie maństwo! Jak je nazywacie?

- W dzień, czy w nocy?

- Panie doktorze, mam problem. Od pewnego czasu brak mi apetytu. Nie mam ochoty nic jeść...

- Wie pan. Przy dzisiejszych cenach, to cenna umiejętność...

- Chcę rozmawiać z dyrektorem!

- Dyrektora nie ma.

- Przecież przed chwilą widziałem go w oknie?

- Dyrektor też pana widział!

- Co oskarżony powiedział w chwili aresztowania?

- Czy mam powtórzyć także wyrazy nieprzyzwoite?

- Nie, proszę je pominąć.

- To ja nic nie powiedziałem, Wysoki Sądzie.

Do lekarza przychodzi kilkunastoletnia dziewczynka.

- Myślę, że będziemy się często widywać.

- A to dlaczego? - pyta lekarz.

- Ja jestem córką tej baby, która do pana przychodziła.

● Pracować dla ludzi - oto wielka i pilna potrzeba. To w obecnych czasach takie ważne, by pamiętać, że dusza ludzka ma większą potrzebę ideałów niż realności. Bo realność sprawia, że istniejemy; ideały sprawiają, że żyjemy. Czy możesz pojąć tę różnicę?

● Zwierzęta istnieją - człowiek żyje.

VICTOR HUGO

Naj... Naj... Naj...

Masz gigant

Najwyższy na świecie maszt radiowy z odciegami posiadało Radio Warszawa w Konstancynie koło Gąbina. Przed upadkiem (w czasie prac remontowych 10.08.1991 r.) mierzył on 646,38 m wysokości. Maszt ukończono 18.07.1974 r. Został zaprojektowany przez Jana Polaka i ważył 550 ton.

Obecnie najwyższą konstrukcją jest nadawcza wieża telewizyjna o wysokości 629 m, znajdująca się pomiędzy Fargo i Blanchard w Północnej Dakocie (USA). Została wybudowana dla kanału 11 KTHI-TV w 1963 r. przez firmę Hamilton Erection, Inc.

Najdłuższy tunel

Najdłuższym tunelem jest mający 169 km Delaware Water Supply Tunnel (Nowy Jork).

Czy wiesz, że:

✓ Zielona Góra od XIII w. Słynęła z produkcji wina. W 1793 r. istniało tam 2410 winnic. To właśnie w Zielonej Górze w roku 1826 rozpoczęto produkcję pierwszego w Niemczech szampana.

✓ W średniowieczu Warszawa nazywała się Warszewa lub Warszowa. Jej nazwa pochodzi od imienia Warsz - skróconej formy imienia Wacław, Wrocław. Mówiono wtedy, że to Warszawa ziemia, czyli ziemia, która jest własnością Warsz.

✓ Największy wąż żyjący w Polsce to wąż Eskulapa. Jest dusicielem i osiąga 2 metry długości. Poluje na gryzonie i ptaki. W Polsce jest bardzo rzadki (żyje tylko w Bieszczadach) i objęty całkowitą ochroną. Jest niejadowity i niegroźny dla ludzi.

✓ W okresie karbonu Śląsk znajdował się na równiku. W tropikalnym, wilgotnym klimacie rosły tam wówczas olbrzymie drzewiaste widłaki (sygilarie, lepidodendrony) i skrzypy (kalamity), z których powstały pokłady węgla kamiennego.

„Zabawa, którą traktujemy serio”

W Kopańcu (Polska) czas zatrzymał się w XIII wieku. W drewnianych chatkach mieszkają architekt, dietetyczka i medyk. Kto przekroczy bramę naszej plebejskiej osady, poczuje się jak za czasów Henryka Brodatego - zapewnia Piotr Kura Kurowski, który pełni rolę kowala i mnicha w średniowiecznej osadzie, jaka powstała w Kopańcu. Budowa repliki osady trwała prawie rok. Powstało siedem tematycznych chat, zasiedlanych w wolnych chwilach przez kilkunastu mieszkańców wsi. Przebierają się w średniowieczne stroje i żyją jak w XIII wieku.

Kuchnia polska

Zupa grzybowa z makaronem

Składniki:

- ◆ 50-70 g suszonych grzybów (prawdziwków)
- ◆ 2 marchewki
- ◆ pietruszka
- ◆ połowa małego selera
- ◆ 10 ziaren czarnego pieprzu
- ◆ sok z cytryny
- ◆ sól
- ◆ 25 dag makaronu

Wykonanie:

Grzyby umyć, zalać litrem wody, moczyć przez noc. Dodać

następny litr letniej wody i ugotować na bardzo małym ogniu pod przykryciem. Włoszczyznę obrać i umyć, dodać w całości grzyby, wrzucić pieprz. Gotować przez 25-30 minut. Odcedzić. Kapelusze grzybów pokroić w cienkie paseczki dodać do zupy. Doprawić do smaku solą i sokiem cytryny. Makaron ugotować, odcedzić, przelać zimną wodą. Rozłożyć na talerze zanać zupą.

SMACZNEGO!

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Дзеник Київський”
Ресстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігії
Спілка поляків в Україні
Редакція газети „Дзеник Київський”

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033

вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Gołybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgowa, Andżelika Plaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Mikołaj Oniszczyk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc. Przedpłaty można протягом року в усіх відділеннях зв'язку України. Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”.

Зам.1359. Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za pokrycie kosztów druku i papieru